Wydanie poranne.

Rok II. Kraków-Podgórze, piątek 16 grudnia 1904 Nr. 288

NOWINY DLA WSZYSTKICH

DZIENNIK ILLUSTROWANY

Cena nru wszędzie 3 ct. (6 hal.)

PRENUMERATA w Krakowie i Podgórzu miesięcznie K. 1·40
za odnoszenie do domu dopłaca się 20 halerzy.
Na prowincyi miesięcznie K. 1·50
Prenumerata za granicą:
miesięcznie 1 mk. 50 fen., 2 franki 50 ct.

REDAKCYA I ADMINISTRACYA: ul. Zacisze 7 (obok gmachu starostwa) Telefon Nr. 512.

Redaktor naczelny: LUDWIK SZCZEPAŃSKI.

Wiadomości ustnie, telefonicznie i listownie przyjmuje redakcya — (Telefon 512) — od godz. 7 rano do godz. 8 wieczorem. — Rękopisów nie zwraca się.

„Nowiny" wychodzą codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych. — W chwilach ważnych dodatki wieczorne.

Z pola wojny.

Stracenie.

Korespondent „Birż. Wiedom." opisuje scenę stracenia, której był naocznym świadkiem w Telinie.

„Zaledwie zdążyłem się ubrać, gdy sąsiad mój przyszedł z propozycyą, abyśmy pojechali na miejsce stracenia Chińczyka, schwytanego na podawaniu sygnałów Japończykom.

Egzekucya była oznaczona na godzinę dziewiątą rano.

Przejechaliśmy przez tor kolejowy. Ukazał się rzadki gaik z krzywemi drzewami. Rozrzucone pagórki wskazywały, że jestto cmentarz chiński. Zdaleka już widać było tłum ciekawych, śród oficerów i szeregowców znajdowali się Chińczycy.

Pośród tłumu stała szubienica bardzo pierwotnej budowy. Dwa słupy, wysokości po cztery arszyny, wkopane w ziemię, połączone u góry belką poprzeczną. Pod szubienicą prosta długa ławka. O górną belkę oparta była drabina, w dole czerniła się plama podłużnego dołu...

Szpieg, 20-letni Chińczyk — manza, ubrany był w zwykłą krótką, brudną kurtkę i niebieskie pantalony. Na chudej, bladej, nieruchomej, żółtej twarzy i w znudzonych oczach malowała się zupełna obojętność na wszystko.

Zajęczał bęben. Naczelnik półroty, z polecenia komendanta etapu, odczytał wyrok sądu polowego. Tłómacz Koreańczyk powtórzył skazanemu treść wyroku po chińsku.

Zbliżył się lekarz, obejrzał skazanego, czy jest w stanie przytomnie ponieść karę i oddalił się. Skazany milczał, z obojętnej twarzy jego nic nie można było wyczytać. Oczy miał spuszczone w dół. Dokoła zapanowała cisza zupełna.

— Zaprowadzić skazanego na rusztowanie — wydał rozkaz komendant.

Koreańczyk przetłómaczył rozkaz. Dwaj Chińczycy zaprowadzili i postawili szpiega na ławce pod szubienicą. Starszy oprawca stanął na ławce z tyłu za skazańcem, odrzucił mu warkocz, zrobił niezgrabnie pętlę na sznurze od namiotu i założył ją na szyję skazańca. Drugi oprawca wszedł na drabinę i przymocował sznur do belki poprzecznej. Obaj pełnili swe czynności spokojnie, wymieniając wyrazy bez pośpiechu. A dokoła słońce igrało wesoło, gdzieś na boku krzyczał parowóz, życie płynęło zwykłym porządkiem.

— *Ju* — (gotowe) — odezwał się głos z pod szubienicy i obaj oprawcy odeszli na bok.

Skazany milczał, stojąc na ławce z pętlą na szyi. Podniósł powoli ku belce poprzecznej oczy, znudzone, obojętne oczy i znów je opuścił. Po twarzy jego cień przebiegł i skazaniec znów jakby skamieniał.

— Wytrącaj ławkę — rozległ się głos oficera.

Manza spełnił rozkaz.

Łopaty poruszały się szybko. W kilka minut do poprzednich pagórków śród krzywych drzew przybył jeszcze jeden.

Słońce igrało. Tłum rozchodził się powoli."

Potępienie admiralicyi rosyjskiej.

Kapitan fregaty Klado (raczej Cladeaux) ogłaszał od dłuższego czasu artykuły, w których wykazywał słabość eskadry Rożdestwieńskiego i domagał się wzmocnienia eskadry wszystkiemi statkami, pozostałemi w Rosyi. Za powyższe artykuły admiralicya ukarała go aresztem dwutygodniowym — ale opinia publiczna stanęła po jego stronie.

Kapitan Klado stał się bohaterem dnia. Wszystkie dzienniki petersburskie ogłaszają bardzo gorące artykuły pod adresem ukaranego kapitana, który z miłości i przywiązania do ojczyzny nie zawahał się wyświetlić całą prawdę o stosunkach, panujących w zarządzie marynarki rosyjskiej.

W dniu 13 bm. kapitan Klado ogłosił list w dzienniku „Ruś". W liście tym z całym naciskiem powtarza jeszcze raz, że należy natychmiast wzmocnić eskadrę admirała Rożdestwieńskiego przez wysłanie



Z teki humorystycznej Fr. Kostrzewskiego: Szmula chwalą.
Chłop: Szmulu, straśnie was dziś w karczmie chwalili.
Szmul: Ny, co mówili?
Chłop: Ano: mówili, co jeszcze są większe od was gałgany.

trzeciej eskadry, gdyż siły, jakiemi admirał Rożdestwieński rozporządza w obecnej chwili, są stanowczo pod każdym względem niewystarczające. Należy zatem wysłać wszystkie statki, które w chwili obecnej są gotowe do podróży i nie należy zwlekać ani chwili, gdyż słowa „za późno" miałyby straszliwy dźwięk w uszach zdrowo myślących ludzi.

Zwolennicy kapitana Klado zbierają pieniądze, aby utworzyć stypendyum imienia Klado dla jednego z kadetów marynarki. Pomiędzy ofiarodawcami na to stypendyum widnieje małżonka admirała Rożdestwieńskiego. Przysłała ona nietylko znaczną sumę na rzecz utworzenia stypendyum imienia kapitana Klado, ale ogłosiła w dzienniku „Nowoje Wremia" list, w którym w gorących słowach dziękuje kapitanowi Klado za jego artykuł, oddechający prawdą i odwagą cywilną. Prócz tego zwolennicy kapitana Klado zbierają składki, aby mu ofiarować t. zw. sztylet honorowy, ponieważ oficerowie marynarki rosyjskiej zamiast szabel noszą sztylety.

Kapitan Klado oświadcza w swoim raporcie, zredagowanym jako odpowiedź na rozkaz dzienny, ogłaszający jego karę, że obwiniają go o kłamstwo, że uważa, iż ucierpiał z tego powodu na honorze, jako oficer i jako człowiek, dlatego też żąda, aby go postawiono przed sąd wojenny marynarki, poprosił też dzienniki o ogłoszenie tego raportu, co się rzeczywiście stało. Z tego faktu wnioskują, że stanowisko głównego admirała ks. Aleksego jest zachwiane, w przeciwnym bowiem razie, gdyby stanowisko jego było silnem, dzienniki rosyjskie nigdyby się nie zdobyły na tego rodzaju krok.

Burza w sejmie węgierskim.

Drugie posiedzenie sejmu węgierskiego na którem odczytano reskrypt królewski otwierający sesyę, trwało sześć minut i było zupełnie spokojne. Opozycya bowiem postanowiła zamanifestować, że osoby króla nie wciąga w wir walki partyjnej. Zresztą, jak wiadomo, prezydent Perczel jako chory nie zjawił się w Izbie — a straż parlamentarna znikła jak kamfora: więc opozycya tryumfowała.

Ta walka sejmowa wymaga od pp. posłów nielada hartu fizycznego. Opozycya dokłada wszelkich starań, aby nie dać się zaskoczyć przez większość. Ponieważ rozeszła się pogłoska, że większość zamierza obsadzić salę już o 8-ej i odbyć posiedzenie, opozycyoniści postanowili o wpół do siódmej zrana okupować salę. Jakoż dnia 14 wczesnym mroźnym rankiem jeszcze wśród zupełnych ciemności nocnych grupa 40 opozycyonistów wymaszerowała z klubu partyi niezawisłości i pociągnęła do sejmu. Co prawda, nie mieli kłopotu z wczesnem zbudzeniem się, bo... nie kładli się wcale spać, przepędziwszy noc przy winie i na naradzie wojennej. Jakież było jednak zdziwienie tych czujnych opozycyonistów, gdy w sali sejmowej ujrzeli już hr. J. Andrassyego, Apponyiego i Banffyego, którzy jeszcze wcześniej przybyli do sali!

Ten ostatni, jakby przypominając sobie czasy, kiedy był prezydentem Izby, przeszukał wszystkie kurytarze i piwnice, by się przekonać, czy tam się nie ukrywa wojsko, albo policya. Nie znaleziono jednak nikogo, nawet nowej straży parlamentarnej nie było.

Jaki obrót wezmą sprawy węgierskie tego przewidzieć nie podobna. Hr. Tisza podobno zapytywał cesarza, czy może użyć siły wojskowej celem poskromienia opozycyi, ale cesarz odmówił na to zezwolenia Niemniej hr. Tisza zdecydowany jest na zasadzie „lex" Daniel przeforsować prowizoryum budżetowe. Czy mu się to uda? wielkie pytanie. Opozycya tryumfuje dlatego: 1) że Perczel nie przewodniczy, 2) że usunięto straż parlamentarną. Przywódcy opozycyi twierdzą, że Tisza musi runąć. Być może, że istotnie hr. Tisza, przeforsowawszy budżet, ustąpi — a jako następcę jego wymieniają **hr. J. Andrassyego** poważanego zarówno przez większość jak i opozycyę. Opozycya wówczas pogodziłaby się zapewne także ze zmianą regulaminu (lex Daniel).

Sytuacyą jest jednak wysoce naprężona i zagadkowa; wyniku kryzysu przewidzieć nie można. *(Patrz dalsze telegramy na str. 5).*

Córka księcia pomywaczką.

W czwartym dziesiątku lat ubiegłego stulecia istniała w Wiedniu przy Annagasse szkoła śpiewu Gottdanka Kierownik jej, doskonały nauczyciel i człowiek, obdarzony zaletami towarzyskiemi, potrafił uczynić lokal swój punktem zbornym nietylko świata artystycznego, ale najwyższych sfer arystokracyi wiedeńskiej, dyplomatów i działaczów politycznych. Między innymi bywał tam Wilhelm Albrecht książę Montennovo, syn byłej małżonki Napoleona I, arcyksiężniczki austryackiej Maryi Ludwiki i drugiego jej męża Adama Adalberta hr. Neipperga. Młodego księcia pociągało na Annagasse nietyle może zamiłowanie do muzyki, aczkolwiek znał się na niej doskonale i tworzył gorąco oklaskiwane piosenki, ile piękna i wesoła uczennica Gottdanka, panna Marya Józefa Rottenheim.

Książę zakochał się w niej namiętnie, panna jednak opierała się długo wszelkim wyznaniom miłosnym dostojnego gościa, dzięki opiece pani Gottdankowej, która strzegła ją pilnie, jako sieroty. W końcu jednak czujność opiekunki nie pomogła i piękna Marya została kochanką księcia. Owocem tego stosunku była córka, której nadano na chrzcie także imię Marya.

Z chwilą wszelako przyjścia na świat tego dziecięcia, książę zerwał z Rottenheimówną wszelkie stosunki i odmawiał stale zapomóg dla wychowania córki. Raz nawet, w kancelaryi adwokata dra Mühlfelda, który zajął się sprawą opuszczonej kochanki, doszło pomiędzy nią a księciem do tak ostrego starcia, że tylko dzięki interwencyi czynnej adwokatów Mühlfelda i Giskry, książę nie obił Rottenheimówny.

Wkrótce potem zmarli Gottdankowie, a za niemi niedługo przeniosła się do wieczności nieszczęśliwa kobieta, osierocając 8-letnią Ma

---

BURFORD DELLANNOY.

Tajemnice lekarza kobiecego

przełożył i opracował
Dr JULIUSZ BANDROWSKI.

137

— Dlaczego?

— Ponieważ to zależy po części od okoliczności, a po części od ..

— Odemnie?

— A więc tak, od pani! Musimy wzajemnie ułożyć się o warunki... Otóż zanim nastąpi na nie zobopólna zgoda, byłoby niebezpiecznem dla mnie wypuścić panią na wolność. Dopiero, gdy przyjmiesz pani umowę, na warunkach przezemnie podyktowanych, będziesz mogła wyjść stąd.

— Pan mi to przyrzekasz? — rzekła żywo dozorczyni, jak gdyby szybkość i gotowość tej odpowiedzi miały jej życie ocalić.

— Przyrzekam to pani.

Dozorczyni Mawning usiłowała unieść rękę do czoła, aby módz się namyśleć.

— A może — spytała smutnie — warunki te będą gorsze, niż śmierć sama?

— Gdybym się znalazł nad brzegiem otchłani — odparł spokojnie doktor — cóżby mi na tem zależało, czy ręka, którąby mię miała ocalić, jest brudną. Mam do wyboru kilka sposobów i środków, przy których użyciu mogę się uwolnić na zawsze od ukłuć języka pani. Pierwszy z nich polegałby na tem, aby panią zabić.

— I nie byłoż posłużyć się nim w okresie mej bezprzytomności? Ale pan wolałeś wyczekać okropnej chwili mego przebudzenia się.

— Nie... Nazwij to pani wdzięcznością, jeśli ci się tak podoba — rzekł Morgan, jakby naigrywając się z niej. — Oto właściwy powód mej litości.

W istocie rzeczy Morgan nie był zdolny wytłómaczyć się przed sobą samym z powodu, który mu przeszkadzał nakazać raz na zawsze milczenie tej kobiecie.

— Jednakże — mówił dalej — skoro już raz zostawiłem panią przy życiu, sama roztropność wymaga, abym ją pozbawił wszelkiej możności szkodzenia mi. A więc sama pani widzisz już teraz, iż bezcelowym, a raczej bezpodstawnym jest jej tak wielki niepokój, że zatem nie masz się czego obawiać. Nie probój pani tylko wołać o pomoc... Nikt jej wołania ni krzyków nie usłyszy... Pani znasz chyba ten pokój?

Niestety, tak! Dozorczyni znała go. Zamilkła więc... wszelkie dalsze słowa stały się zbyteczne.

Lecz jedno wspomnienie, nagle wywołane z przeszłości, o dreszcz ją przyprawiło.

W pierwszych czasach ich „stosunku przyjaźni" przebiegała nieraz dom cały w towarzystwie doktora, który z żarłów zamknął ją razu pewnego na klucz w tym odosobnionym pokoju. Pięściami i nogami biła wówczas z całej siły w drzwi; lecz nawet najsłabszy odgłos nie dostał się po za nie, tak grubą były obłożone podściółką z włosienia.

— Nie powinnaś się pani niczego obawiać — ciągnął dalej Morgan. — Będę tu przychodzić dwa lub trzy razy na dzień dla odwiedzenia pani i przyniesienia pokarmów. Nie mam na myśli wobec niej nic złego, chwilowo tylko muszę panią pozbawić wolności. Skoro jednak nadejdzie stosowna chwila, aby panią módz stąd wypuścić bez niebezpieczeństwa dla mnie, sam zdrowy rozsądek powinien ją oświecić, iż będę się czuł wówczas aż nadto szczęśliwy, porzucając moje obowiązki: dozorcy i opiekuna chorej, które spełniam obecnie. Nie domyślasz-że się pani, iż gdybym był chciał ubić całą sprawę przez pozbycie się ciebie, przyszłoby mi to było daleko łatwiej w domu Raperów, niż tutaj, gdzie wszyscy przecież wiedzą, że sam ją tu przywiozłem?...

Ciąg dalszy nastąpi.

---

się. Losem sieroty zajął się urzędnik ajentury teatralnej Lewego, Sievers. Ale i on rychło umarł. Mała Marya, dostawszy się do światka teatralnego, żyła w nim odtąd stale pod nazwiskiem Sieversówny, grywając najpierw role dziecięce, potem jednak wykierowała się na artystkę scen prowincyonalnych.

Przed dziesięciu wreszcie laty, straciwszy siły i zdrowie, przybyła do Wiednia, gdzie po długich staraniach otrzymała wreszcie w teatrze Burgu stanowisko — pomywaczki. — Wszyscy wiedzieli o jej pochodzeniu, a pomimo to biedna kobieta szorowała codzień podłogi teatru, zamiatała i wynosiła śmiecie, przyczem nie szczędzono jej wyzwisk najgorszych, gdy tymczasem brat jej przyrodni, ochmistrz dworu cesarskiego, Alfred ks. Montenuovo, zajmuje stanowisko zarządzającego teatrami cesarskiemi, a więc i Burgu.

Tak przetrwała lat 10, zarabiając po 20 krajcarów dziennie, gdy oto przed kilku dniami zawiadomiono ją, że z powodu zaprowadzonych w teatrze oszczędności traci i tę posadę!

Dowiedziawszy się o tem redakcya dziennika „Neues Wiener Journal“ ogłosiła drukiem przebieg życia nieszczęśliwej pomywaczki, wyrażając w końcu artykułu nadzieję, że Alfred książę Montenuovo nie dopuści chyba, aby wnuczka cesarzowej i jego siostra przyrodnia umierała z głodu.

Artykuł ten wywołał niesłychane wrażenie w Wiedniu i przyczyni się zapewne do zapewnienia losu biednej ofierze lekkomyślności i złej woli.

Medycyna morska.

Morze ma swoją specyalną chorobę. Dla nas — „lądowców“ w całem znaczeniu tego wyrazu — nie przedstawia się ona groźnie. Znamy ją tylko ze słyszenia, z wrażeń podróżniczych, z opisu tych, których losy pędziły przez fale oceanu na drugą półkulę.

Opisy te nie są ponętne do tego stopnia, że ludzie wrażliwi na mocy ich zniechęcają się do morza i tracą odwagę odbywania dalszych podróży morskich. Lęk ogarnia ich na samą myśl, że, wstępując na pokład i oddalając się od brzegów, staną się pastwą przykrych, nieznośnych i ciężkich cierpień.

Czy koniecznie?

Doświadczenie odpowiada tak, wykazuje ono bowiem, że procent ludzi, których organizm opiera się chorobie morskiej, jest tak nieznaczny, że go w rachubę brać nie można. Dopiero zżycie się z morzem od choroby tej zabezpiecza.

A nauka lekarska dotąd nie zdobyła jeszcze środków na uwolnienie podróżnych od tych przypadłości.

Ale — nie daje ona za wygraną i kto wie, czy kiedyś i tu nie odniesie stanowczego tryumfu

Oto, jak wiadomo, powstała niedawno „liga wszechświatowa do walki z chorobą morską“. Ambicyę jej stanowi całkowite opanowanie tej choroby. Członkowie Ligi pracują w skupieniu, badają, próbują, poszukują. Niedługo wszakże mają już wystąpić publicznie z owocami swej pracy. Występ ten wiąże się z datą powszechnego kongresu lekarskiego, który odbędzie się w Lizbonie, w kwietniu 1906.

Na ten czas Liga zamierza przygotować specyalny okręt, który zawiezie członków jej z Hamburga aż do portu stolicy portugalskiej.

Podróż ta, dzięki swej długości i burzliwości zatoki Biskajskiej, nadaje się doskonale do studyów eksperymentalnych nad chorobą morską i t. zw. „pelagizmem“, tj. trwogą, odczuwaną przez podróżnych, znajdujących się na pełnem morzu w czasie wielkiej fali. Wszystkie środki zapobiegawcze i kuracyjne będą mogły być wówczas wypróbowane kolejno. Lekarze zawodowi i „amatorowie“ — wszyscy będą mogli publicznie dowieść skuteczności swoich metod, a specyalnie wybrany komitet sędziów porówna poszczególne rezultaty i wyprowadzi z nich wniosek, który następnie będzie przedstawiony na kongresie.

A zatem czekajmy i odłóżmy do owej pory nasze podróże morskie.

Tymczasem za to — cieszmy się już naprzód — wpłynie to bowiem ogromnie na rozwój żeglugi spacerowej i z pewnością powstaną wówczas „letniska pływające“, „sanatorya nawodne“, i „stacye klimatyczne“ na morzach, które dostarczą ludziom pomysłowym nowych źródeł dochodów, a nam — zmęczonym życiem na ziemi — dadzą doskonały wypoczynek i niezgłębioną, wielką, tajemniczą poezyę morza. Oderwani od lądu, znajdziemy tam spokój, płynący z nieobjętych wzrokiem przestrzeni, z bezmiarów wodnych i z nieba, usianego gwiazdami. Znajdziemy tam absolutnie czyste powietrze dla płuc i krzepiące wrażenia dla duszy.

I to wszystko zależy tylko od tego, czy „medycyna morska“ zwycięży „chorobę morską“.

Z KRAJU

Macierz szkolna w Cieszynie.

Piszą nam z Cieszyna:

Dalszy ciąg walnego zgromadzenia członków Macierzy odbył się dnia 11 bm., a pierwszym punktem porządku dziennego był wybór wydziału, odroczony na zebraniu d. 26 listopada. W ciągu dwu tygodni, dzielących oba zgromadzenia, sytuacya wyklarowała się nieco — i członkowie dotychczasowej większości, z ks. Londzinem na czele, zrozumieli, że dalsza ich bezwzględna gospodarka i odrzucenie programu reform natury administracyjnej i społecznej — naraziłyby bardzo na szwank interesy Macierzy, zamknęłyby dla niej główne źródło poparcia z Warszawy.

Ksiądz Londzin, człowiek zresztą zasłużony, ale przeciążony pracą i do zadań swych nie zupełnie dorastający, usunął się od zarządu i nie przyjął wyboru. Zarząd nowy powstał na podstawie kompromisu — i należy mieć nadzieję, że zapoczątkuje nową erę pomyślnego rozwoju Macierzy.

Do zarządu weszli: Ks. Józef Karowski, dziekan i proboszcz z Rudnicy, ks. Rudolf Tomanek, wikary w Cieszynie, p. Hilary Filasiewicz, dyrektor Tow. oszczędności i zaliczek w Cieszynie, dr Wacław Olszak, lekarz w Karwinie, ks. Franciszek Michejda, pastor w Nawsiu, Jan Heczko, nauczyciel i prezes „Polskiego Tow. pedagogicznego“ na Śląsku, dr Kazimierz Wróblewski, prof. gimnazyum w Cieszynie, dr Henryk Kłuszyński, lekarz w Piotrowicach, ks. Tomasz Dudek, proboszcz w Boguminie, ks. Jan Milik, wikary w Polskiej Ostrawie, ks. Jan Bilko, wikary z Frysztatu i Jan Olszar, rolnik z Kalembic. Zastępcami wybrani: ks. Karol Olszak, proboszcz z Wielkich Kończyc i ks. Jan Stonawski, katecheta ewang. polskiego gimnazyum w Cieszynie.

Na wniosek dra Seidla uchwalono rezolucyę, iż memoryał warszawski (mecenasa Osuchowskiego, Sienkiewicza etc.) przyjmuje się do wiadomości i zgromadzenie poleca wydziałowi, aby zastosował się do wszystkich postulatów i uwag memoryału, podyktowanych obywatelskiem i patryotycznem uczuciem. Zarazem zgromadzenie uchwaliło prosić „Koło warszawskie“, aby nadal materyalnie popierało sprawę Macierzy.

Nowy Sącz, 14 grudnia. (Wenta gospodarcza. — Złe obchodzenie się między małżonkami. — Kara. — Fajka zdradziła złodzieja). — Tow. Pań Miłosierdzia św. Wincentego a Paulo urządza w przyszłą niedzielę o godz. 3-ej po południu w salach Tow. gimn. „Sokół“ wielką wentę gospodarczą na rzecz ubogich, wstydzących się żebrać. Do wygrania jest: wielka ilość dziczyzny, drobiu, wędlin i t. d. — Cena losu 20 halerzy. Wstęp na salę 40 halerzy od osoby. Podczas wenty przygrywać będzie orkiestra „Harmonii“. Ze względu na cel dobroczynny i niskie ceny wstępu, spodziewamy się, że publiczność tłumnie weźmie udział w tej wencie.

W Czaczowie pod Nowym Sączem 20-sto kilkoletni włościanin, Łukasz Ornanty, poślubił 20 sto letnią dziewczynę Maryę Wiktorównę. Nie dostał za nią żadnego posagu, a nadto zapisał jej połowę swego gospodarstwa, aby tylko pozyskać jej miłość, co mu się jednak nie udało. Zirytowany mąż, widząc raz żonę w złym humorze, leżącą na gołej ławce, nie mógł tego znieść i ciągnął ją za rękę, aby poszła do łóżka, ta zaś broniąc się, ugryzła męża w pierś, za co ją Ornanty zaskarżył do sądu, który dał jej za to surową naganę i skazał na odszkodowanie. Trybunał apelacyjny zatwierdził wyrok I-ej instancyi.

Na plebanii w Nawojowy służył za parobka Marcin Luksa. Gdy odszedł ze służby, namawiał swego kolegę Antoniego Chorowskiego, aby okradli na plebanii ks. kanonika Żabeckiego, co też rzeczywiście uczynili i skradli z boiska owies. Na nieszczęście swoje zostawił Chorowski swą fajkę na boisku i w ślad za nią wyśledzono złodziei. — Onegdaj odpowiadali obydwaj przed tutejszym trybunałem karnym pod przewodn. radcy dra Cieszyńskiego, który skazał złodziei na karę po 3 tygodnie więzienia.

Kołomyja. (*Związek okr. Tow. szkoły ludowej. — Wieczorek. — Z sali sądowej*). Na odbytym onegdaj zjeździe delegatów Kół okręgowych T. S. L. ukonstytuował się Związek okręgowy T. S. L., do którego będą należały miasta Pokucia i Bukowiny. Jest to ważny krok naprzód, gdy się zważy, że praca na najdalej wysuniętych kresach wschodnich wymaga łączności i zespolenia sił.

Ku uczczeniu pamięci A. Mickiewicza i bojowników, poległych w powstaniu listopadowem, odbył się w niedzielę 10 b. m. uroczysty wieczór. Na program złożyły się: pełne zapału przemówienie p. Biegi, śpiewy chóralne i solowe i odegranie obrazu dramatycznego A. Staszczyka „Dziesiąty pawilon“ jakoteż trzeciej części „Dziadów“. „Dziesiąty pawilon“ odegrali amatorowie z naszego teatru ludowego, „Dziady“ zaś młodzież gimnazyalna. Z uznaniem muszę podnieść fakt, że władze szkolne zezwoliły na publiczny występ uczniów. W roli Konrada odznaczył się p. Stefanowski.

Ciekawa rozprawa toczyła się w ubiegłym tygodniu przed tut. trybunałem. Na ławie oskarżonych zasiadło jedenastu wieśniaków ze wsi Krasnoiły, oskarżonych o zbrodnię gwałtu publicznego, którego dopuścili się przez napad na mieszkanie swego proboszcza ks. Roszki. Rzecz miała się następująco: We wsi Żabin i okolicy powstały b. r. około Wielkanocy ruskie towarzystwa „Sicz“, które działalność swą rozpoczęły od zniesienia pobieranej za święcenie paski taksy w kwocie 4 ct. od chaty. Wskutek tego nie chciał pro

boszcz ruski ks. Roszko bezpłatnie swym parafianom paski święcić. To pociągnęło za sobą wielkie wzburzenie u miejscowej ludności, a wreszcie i napad na plebanię. Z rozprawy jaskrawie wyłaniał się charakter „Siczy“. W statutach mają określone za cel obronę pożarną i gimnastykę. Jak zaś wygląda ta „gimnastyka“, świadczy najlepiej to, że w każdej niemal wsi, gdzie powstanie „Sicz“, spokój zostaje zakłócony, a awantury i bijatyki na porządku dziennym. Z drugiej strony nietakt i zachłanność księży ruskich, popularnie zwanych „popami“, dolewa tylko oliwy do ognia i namiętności podnieca. Takie bowiem przezywanie „siczowników“ przy spowiedzi dyabłami, usuwanie ich od ceremonii cerkiewnych jak n. p. całowania ewangielii, noszenia światła i t. p., odmawianie ich rodzicom obrzędów religijnych, a niekiedy nawet publiczne przezywanie z ambony, wszystko to nie może się przyczyniać do dobrego pożycia między duszpasterzami a owieczkami.

Trybunał zasądził głównego winowajcę na 6 miesięcy, drugiego na 3, trzeciego na 2 miesiące a sześciu po miesiącu aresztu, dwu zaś uwolnił. Obrońca oskarżonych dr Trylowski zgłosił zażalenie nieważności.

Co słychać w mieście?

Kraków 16-go grudnia.

KALENDARZ.

Dziś w piątek Euzebiusza i Albiny. — Jutro w sobotę Floryana — Pojutrze w niedzielę Gracyana.

Piątek.

Teatr. Miejski zamknięty.
Ludowy zamknięty.

Wykłady. W uniwersytecie ludowym (w sali muzeum techn. przem.) wykład dra F. Eisenberga p. t.: „Bakterye a człowiek“ o godzinie pół do ósmej wieczór.

Powszechne wykłady uniwersyteckie: W auli I. szkoły realnej (przy ul. Studenckiej) wykład prof. dra A. Mazanowskiego p. t.: „O Kordyanie Słowackiego“ o godzinie 7 wieczór.

Koncerty. W sali „Sokoła“ koncert Willy Burmestra o godz. 8·30 wieczór.

Sobota.

Teatr. W miejskim „Królowa Tatr“ baśń w 5 akt. A. Walewskiego.

Wykłady. W uniwersytecie ludowym (w sali Muzeum techn. przem.) wykład dra F. Eisenbergera p. t.: „Bakterye a człowiek“, o godz. pół do 8 wieczór.

Powszechne wykłady uniwersyteckie: W Collegium novum (II p. sala nr 62) wykład dra W. Czerkawskiego p. t. „Działalność administracyjna państwa“ o godz. 7 wieczór.

Uroczysty wieczór Mickiewiczowski, urządzony przez Czytelnię akademicką im. Mickiewicza w teatrze miejskim dnia 19 b. m., zapowiada się świetnie dzięki niezwykłemu zespołowi sił artystycznych. Największą atrakcyą wieczoru będzie wystąpienie: Aleksandra Bandrowskiego, który na zaproszenie młodzieży przyjął współudział w wieczorze. Akompaniować mu będzie dyr. Żeliński. — Z grą na fortepianie wystąpi znakomity pianista prof. dr Bylicki. P. Wanda Siemaszkowa, ulubienica publiczności krakowskiej, przypomni się wielbicielom swego talentu deklamacyą. Kapelm. Hock z udziałem orkiestry 13 p. p. i Chór akademicki dopełnią programu tego uroczystego wieczoru, który dla inteligencyi krakowskiej będzie prawdziwą biesiadą artystyczną.

Na deklamacyę zbiorową odegraną zostanie siłami akademickiemi niewystawiona dotąd nigdzie „Grażyna“ Mickiewicza, uscenizowana przez p. G. Baumfelda.

Pokup na bilety już dzisiaj bardzo wielki. Nabywać je można wcześniej w Czytelni akad. im. Mickiewicza (Sławkowska 12, I. piętro).

V ty bal akademicki. Z „Czytelni akademickiej“ otrzymujemy następujące zawiadomienie: „W łonie „Czytelni akademickiej im. Adama Mickiewicza“ ukonstytuował się komitet dorocznego V-go z rzędu balu, który się odbędzie w pierwszych dniach lutego 1905 r. W skład komitetu weszli akademicy: St. Radomyski jako prezes, J. Reicher jako wiceprezes, A. Thoman, L. Uznański i A. Gabryś jako sekretarze, Z. Regiec jako skarbnik, G. Dobiel prezes „Czytelni“, T. Dąbrowski sekretarz „Czytelni“ i St. Góra. Dochód przeznaczony w części na Sanatoryum w Zakopanem i sprowadzenie zwłok Słowackiego — w części na inne cele Towarzystwa.

Bazar gwiazdkowy przemysłu krajowego otwarty zostanie w niedzielę 18 b. m.

Zasłużony dyrektor biblioteki Jagiellońskiej, Karol Estreicher, podał się z powodu sędziwego wieku do dymisyi. Dr Estreicher ma lat 77, z których 56 przebył na służbie.

Ze spraw miejskich. Przedwczoraj odbyło się posiedzenie sekcyi ekonomicznej pod przewodnictwem radcy Rottera, na którem obradowano nad budżetem na rok 1905, odnośnie do wydatków, wchodzących w zakres sekcyi ekonomicznej.

Sekcya przyjęła w zupełności odpowiednie działy projektu budżetowego, a mianowicie: zarząd główny, zarząd majątku miejskiego, zarząd bezpieczeństwa publicznego, zarząd targowy, zdrowotność miasta, oraz sztuki, zabytki i utrzymanie teatru miejskiego. — Po uchwaleniu stosownych wniosków odesłano je wraz z projektem do komisyi budżetowej.

Z sekcyi dla spraw dobroczynności. We środę odbyło się posiedzenie sekcyi dla spraw dobroczynności pod przew. prof dra Pareńskiego, na którem załatwiono cały szereg spraw.

I tak rozdzielono między 67 ubogich 1358 koron, jako jednorazowe wsparcie ponad taryfowe w wysokości od 10 do 50 koron. — Następnie uchwaliła sekcya projekt budżetu na rok 1905, a mianowicie dział X (dobroczynność), z działu V pozycyę 5 (areszta miejskie). Uchwalono również wstawić do budżetu w wydatkach nadzwyczajnych jednorazową subwencyę dla zakładu p. Żurowskiej w kwocie 600 koron. W dalszym ciągu posiedzenia przystąpiono stosownie do § 78 statutu gminy do wyboru prezydyum sekcyi. — Przewodniczącym wybrano r. m. prof. dra Pareńskiego, a zastępcą r. p. Jana Godzickiego.

W miejsce śp. ks. dra Bukowskiego wybrano zaś delegatem do miej. domu kalek r. m. Drobnera. W dniu 20 października b. r. zwiedziła komisya sekcyi dom kalek przy ul. Lubicz l. 25 i obecnie na posiedzenie sekcyi przyszła z wnioskami, które sekcya uchwaliła. Stosownie do tych wniosków uchwalono przyłączyć obok znajdujący się barak szkolny do domu kalek, oraz przeprowadzić pewne adaptacye i przeróbki. Wobec tego zgodziła się sekcya na sprawienie nowych sprzętów domowych dla miejskiego domu kalek znajdującego się w ogrodzie angielskim, a wykonanie tych sprzętów poruczyła domowi dobrowolnej pracy utrzymywanemu przy miej. schronisku dla bezdomnych pod zarządem brata Alberta.

Z fundacyi śp. dra Dietla dla podupadłych rękodzielników przyznała sekcya zapomogę w kwocie 88 K majstrowi szewskiemu Stanisławowi Domagalskiemu, a z fundacyi Ludwika Helcla zapomogę w kwocie 84 K, majstrowi blacharskiemu Michałowi Zawile.

Międzynarodowy kongres opieki nad ubogimi. We wrześniu 1905 r. odbędzie się w Medyolanie międzynarodowy kongres dla spraw, odnoszących się do opieki nad ubogimi. Na ostatniem posiedzeniu sekcyi dobroczynnej uchwalono jednorazową subwencyę w kwocie 200 koron na koszta druku referatu o opiece nad ubogimi w Krakowie. Do komitetu delegowała sekcya koncepistę magistratu dra Rudolfa Sikorskiego, który też zarazem będzie zastępcą gminy m. Krakowa na kongresie medyolańskim.

Pociągi świąteczne. Dyrekcya kolei państwowych ogłasza: Ze względu na większy ruch podróżnych, spowodowany świętami Bożego Narodzenia, będą kursowały na niektórych szlakach dyrekcyi kolei państwowych w Krakowie, w dniach 21, 22, 23, 24, 26 i 27 grudnia b. r., oraz dnia 1 i 2 stycznia 1905 r. nadzwyczajne pociągi osobowe. Bliższe szczegóły są uwidocznione w ogłoszeniach na dworcach kolejowych. Zarządzono także dodanie odpowiedniej liczby wagonów osobowych, kursujących w okręgu wspomnianej dyrekcyi.

Angelus. Namiestnictwo załatwiło odmownie rekurs zakładu zastawniczego Angelusa i Sp. w Krakowie, a zatwierdziło uchwałę magistratu m. Krakowa, jako władzy przemysłowej, zakazującą dalszego przyjmowania fantów i ograniczenia działalności zakładu do wydawania już wystawionych.

Smaczny kawior. W ostatnim zeszycie „Okólnika rybackiego“ czytamy: Dla smakoszów będzie niezawodnie niemiłą wiadomość, że w Rosyi (w Carycynie) wyrabiają i sprzedają obecnie kawior, przyrządzony z ikry żabiej. Kawior żabi tak co do wyglądu zewnętrznego, jak smaku, ma być zupełnie zbliżony do najlepszego kawioru astrachańskiego, a cena jego jest taka sama. Jak czasopisma zawodowe donoszą, przemysł kawioru żabiego kwitnie w najlepsze, a wysyłki na wszystkie strony świata są znaczne.

Zburzenie bramy powystawowej. Nareszcie, po długiem wahaniu i na skutek naszych kilkakrotnych wzmianek kronikarskich, zdecydowano się zburzyć bramę wchodową po wystawie metalowej, która oblepiona starymi plakatami i obwieszona resztkami zeschniętych girland świerkowych, szpeciła oddawna planty dietlowskie.

Uczciwy stróż. Onegdaj prof. dr Bylicki, wracając po godzinie 10 wieczór do domu przy ul. Loretańskiej l. 6, wręczył stróżowi Józefowi Wałkowi za otwarcie bramy, przez pomyłkę 20 koronówkę w złocie. P. Wałek, który jest zarazem pomocnikiem maszynisty w teatrze miejskim, natychmiast udał się do mieszkania prof. Bylickiego i oddał mu 20-koronówkę. Przykład tej uczciwości zasługuje na uznanie.

Fałszywy alarm. — Wczoraj w południe strażnik z wieży Maryackiej zaalarmował straż pożarną, o pożarze kominowym w kamienicy przy linii A—B, w której znajduje się sklep p. J. Fischera. Przybył natychmiast pluton straży pod dowództwem naczelnika Nowotnego, ale pokazało się, że alarm był fałszywy, a spowodowany wydobywaniem się gęstego dymu z komina kamienicy.

Nagła śmierć. Wczoraj koło godz. 9 rano zawezwano pogotowie ratunkowe na Nową Wieś, które skonstatowało nagłą śmierć Maryi Kiszeckiej, 45 lat liczącej. Odwieziono ją do zakładu medycyny sądowej.

Okradzenie przekupki. W nocy z 7-go na 8 b. m. dobrał się nieznany sprawca do kramu przekupki, Lejczakowej i skradł jej 40 wieńców fig i 100 pomarańcz. Policya przeprowadziła rewizyę u podejrzanego o tę kra-

dzież 15 sto letniego Józefa Rebczaka, lecz bez skutku. Rebczak przyaresztowany wypiera się kradzieży.

Z teatru miejskiego. Po wczorajszem przedstawieniu „Pana Dyrektora“ odbyła się w teatrze próba dekoracyjna i efektów świetlnych z sobotniej premiery „Królowa Tatr“, która trwała do godz. 2 w nocy a zatrudniła cały personal techniczny pod przewodem p. Spitziara. To co się ukazało oczom obecnych, wszystkich najzupełniej zadowoliło a w szczególności wspaniała grota stalaktytowa potężnie działająca na wzrok w barwnem oświetleniu, inne dekoracye nowe zmieniające się w jednej chwili bez zapuszczenia za słony czyli tak zwane otwarte zmiany. Z efektów najbardziej udała się prawdziwa woda w postaci kaskady spływająca z góry, ogień i zwierzątka grające w sztuce. Po skończonej próbie tak dyrektor jak autor złożyli p Spitziarowi podziękowanie za znakomitą jego pracę.

Utalentowana artystka naszej sceny, pani St. Wysocka, zaproszoną została przez dyrekcyę lwowskiego teatru na parę gościnnych występów. Pierwszy odbędzie się w sobotę w „Giocondzie“ d'Annunzia. Dyrekcya teatru zamiast wręczenia p. Kamińskiemu, w czasie benefisu, wieńca, ofiarowała za zgodą znakomitego artysty, odpowiednią kwotę, t. j. 30 koron na rzecz dzieci, pozostających pod opieką p. Żurowskiej.

W przyszłym tygodniu wznowioną zostanie tragedya Szyllera „Zbójcy“ z Popławskim w roli Franciszka Moora, a zamierzone jest też wznowienie dawno niegranego „Kordyana“ Słowackiego z p Stanisławskim w roli tytułowej.

Willy Burmester, znakomity skrzypek, który wystąpi w koncercie Tow. muzycznego w piątek 16 b. m. wykona wraz z towarzyszem swym, pianistą W. Klasen m, następujący program: 1) Bach: Sonata A—dur a) Andante, b) Allegro asai, c) Andante un poco, d) Presto — wykona p. Burmester. 2) Wieniawski: Fantazya Fausťa — wykona Willy Burmester. 3) Chopin: Impromptu i Leszetycki: Fantazya — wykona W. Klasen. 4) a) Czajkowski: Canzonetta, b) Chopin-Burmester: Etuda F-mol, c) Händel-Burmester: Menuet, d) Mozart-Burmeister: Menuet wykona W Burmester. 5) Klasen: a) Romanza, b) Valse op. 7. 6) Beethoven: Romans C—dur, tudzież Bach: Preludyum i Paganini Hexentanz — wykona W. Burmester. Bilety nabywać można w kancelaryi Tow. muzycznego.

Wypadek. Wczoraj koło godz. 11 rano zawezwano telefonicznie pogotowie ratunkowe do wyrobnika Józefa Targosza, którego koń kopnął tak nieszczęśliwie, że mu wybił kilka zębów z górnej szczęki. Targosz upadając z omdlenia na ziemię, zranił się również ciężko w czoło.

Opatrzono go i odwieziono na klinikę chirurgiczną.

Z Sokoła podgórskiego Sokół podgórski urządza dla druhów i ich rodzin uroczystą wspólną wigilię w piątek 23 bm. w sali własnego gmachu.

W pierwszych dniach stycznia odegrają druhowie-amatorzy piękne „Jasełka“

Rozczarowanie. Rozalia M. znalazła przed kilku dniami, w kościele parafialnym w Podgórzu pugilares, z jakimś papierem, na którym była cyfra 1000 koron. Nie widziała nigdy banknotu na taką sumę, więc była święcie przekonana, że znalazła banknot 1000 koronowy i nawet go dobrze nie oglądając, pobiegła szybko do tamtejszej ekspozytury policyi, gdzie uroczyście zastrzegła sobie ustawowo należące się 10 procent od znalezionej sumy t j. 100 koron. Jakież było jej rozczarowanie, gdy tam wyjaśniono jej, że rzekomy banknot jest zwykłym anonsem kupieckim pewnej firmy z Ołomuńca. Na anonsie był napis niemiecki: „Tysiąc koron nie, ale znaczną sumę oszczędzić może ten, kto u mnie kupuje kapelusze itd.“ Jaką minę zrobiła po dowiedzeniu się prawdy pani M., nie będziemy opisywali, bo łatwo się tego każdy domyśli.

Skutki pijaństwa. Paweł Bączek, handlarz grzybów, przybył do Podgórza na targ, a gdy sprzedał swój „towar“, z wyładowanym pugilaresem zaczął się bawić po szyneczkach podgórskich. Widocznie bawił się nie źle, bo już późno w nocy, pijany prawie do nieprzytomności, powalany i pokrwawiony, przyszedł do swego szwagra Józefa Kubasiaka w Podgórzu, na nocleg. Gdy się przespał i wytrzeźwiał, spostrzegł brak woreczka, który nosił na piersiach, z kwotą około 30 koron, a podejrzenie rzucił na szwagra. Kubasiak stanowczo jednak zaprzeczył temu, a nie ulega wątpliwości, że Bączek albo pieniądze zgubił, albo też został okradziony w jakimś szynku. A wszystkiemu winna ta wódka!

Rabunek. Andrzej Myklasz, handlarz koni z Morawy, w stanie nie bardzo trzeźwym zgłosił się do podgórskiej ekspozytury policyi i doniósł, że nieznani mu ludzie, podejrzanie wyglądający, obstąpili go koło 10 w nocy na moście podgórskim i przemocą zerwali mu zawieszony na szyi woreczek, w którym miał 1300 koron. Z jego zeznań bardzo bałamutnych i sprzecznych; bo w czasie pełnienia na nim rabunku, był pijany, nie można było dojść dokładnie, w którym miejscu, kiedy i kto zrabował mu pieniądze. Myklasz chodził po Krakowie i Podgórzu, chcąc kupić kilka koni, a w tej wędrówce zaglądał do różnych szynków. Widocznie w jakimś szynku kazimierskim podpatrzyła pijanego Myklasza banda włóczęgów a widząc, że ma pieniądze, napadła go i obrabowała. Jednego włóczęgę i złodzieja, silnie podejrzanego o udział w rabunku już przyaresztowano, a policya jest już na tropie i innych spólników.

Burza w sejmie węgierskim.

Budapeszt. Policya strzeże ulic, prowadzących do parlamentu. Około godz. 9 i pół większa część posłów opozycyjnych, którzy się zebrali w lokalu klubowym partyi Banffy'ego, udała się razem do gmachu sejmu pod przewodnictwem hr. Juliusza Andrassy'ego, Banffy'ego i hr. Apponyi'ego. W sali posiedzeń nie było jeszcze nikogo. Sala przedstawia dzisiaj taki sam widok, jak wczoraj. O godz. 10 zjawili się posłowie partyi liberalnej z prezydentem ministrów hr. Tiszą na czele. Jak słychać, hr. Juliusz Andrassy chce na podstawie regulaminu mówić przed porządkiem dziennym. Prezydyum oświadcza, że jest to niemożliwem i że tylko specyalna uchwała Izby może na to pozwolić. Hr. Juliusz Andrassy obstaje przy swojem życzeniu. Słychać, że prezydent udzieli mu głosu. W kołach posłów opozycyjnych panuje przekonanie, że jak długo **lex Daniel** nie będzie cofniętą, ani wybór prezydyum, ani **ukonstytuowanie się Izby nie nastąpi.** Do żywych scen przyszło między przewodniczącym stronnictwa katolicko-ludowego, Rakowszkym a posłem Abassim, który wystąpił z tego stronnictwa i wstąpił do partyi liberalnej. Poseł Rakowszky nazwał Abassi'ego renegatem i wyparł się go.

Poseł Abassy zwraca się następnie do ław posłów liberalnych, witany żywemi okrzykami: Eljen!

O godz 10·30 wiceprezydent Jakabffy otwiera posiedzenie. Na ławach opozycyi powstaje szmer z powodu obecności przy stole prezydyalnym wiceprezydenta bar. Feilicza. Podczas gdy Kossuth uspokajał swoich przyjaciół, wiceprezydent Jakodssy stwierdza, że pos. Feilicz ma prawo zasiadać na fotelu wiceprezydenta aż do czasu ukonstytuowania się nowego prezydyum. Ponieważ kilku posłów zażądało głosu do regulaminu, wiceprezydent udziela głosu pierwszemu z nich, Juliuszowi Andrassy'emu.

Następnie hr. Juliusz Andrassy oświadcza, że zgłosił się do słowa, aby przemawiać do regulaminu. Nowego regulaminu nie uznaje. Dzisiaj nie chce wygłaszać dłuższej mowy w tej sali, w której połamano meble i gdzie panuje namiętność, z powodu nieszczęśliwej próby ocalenia ojczyzny. (Żywa wesołość na lewicy). W tej sali nie można wygłaszać wielkich mów politycznych w obecnej chwili. (Prezydent min. Tisza śmieje się).

Hr. Andrassy: Byłoby to daremne. Z bólem rozstałem się z tą partyą, z którą mnie łączą wspólne zasady i węzły przyjaźni osobistej, lecz poszedłem za głosem sumienia i obowiązku.

Mówca nie uznaje „lex Daniel“, jako ustawy, gdyż to jest tylko rezolucya i przez to nie ma mocy ustawowej. Chce on szanować prezydenta, ale tylko w takim razie, jeżeli będzie się trzymał ustawy i regulaminu, bez względu na to, czy będzie nim Perczel, czy inny prezydent.

Poseł Kossuth przyłącza się do wywodów Andrassy'ego i prosi prezydenta, aby zweryfikował protokół z dnia 18 listopada zgodnie z prawdą, gdyż wtedy nikt nie wiedział, nad czem się właściwie głosuje.

Hr. Apponyi występuje również przeciw „lex Daniel“ i sądzi, że przeciw takim gwałtom trzeba zmobilizować cały naród.

Prezydent ministrów hr. Tisza, zabrawszy głos, oświadcza, że obstrukcyę należy złamać wszelkimi środkami. (Po tych słowach powstaje tak straszna wrzawa, że Tisza nie może mówić dalej).

Mowę hrabiego St. Tiszy przerywała opozycya ciągłymi wykrzykami. Posłowie Andrassy, Rakowszky i Kossuth upominali członków opozycyi, aby wysłuchali mowy prezydenta ministrów. Burzliwe okrzyki na lewicy: Dlaczego pragnie on mówić z bandytami, wszak nas niedawno tak nazwał!

Prezydent ministrów hr. Tisza zaznacza, że chodzi tylko o jedną kwestyę co jest gorszem naruszeniem parlamentaryzmu, czy techniczna obstrukcya, czy jednorazowe naruszenie regulaminu. Parlament ma obowiązek złamać obstrukcyę techniczną.

Przy tych słowach powstała ogromna wrzawa, posłowie biegną na środek sali. Jeden z posłów partyi liberalnej miał rzekomo zawołać: „Należałoby obstrukcyę batogiem wypędzić“. Według innej wersyi wrzawa powstała z powodu, że pos. Wolfner zawołał do b. ministra oświaty Vlasicsa: Opuściłeś pan Banffyego, opuściłeś Szella, opuścisz także opozycyę. Na to powstaje ogromna wrzawa na lewicy.

Prezydent, nie mogąc przywrócić porządku, przerwał posiedzenie.

W kuloarach podczas pauzy panowało niebywałe wzburzenie. Część opozycyi jest zdecydowaną za żadną cenę nie dopuścić, aby Tisza mówił. Obaj hrabiowie Andrassy starają się nakłonić opozycyę, aby wysłuchała mowy prezydenta. Przedstawienia tych posłów nie odnoszą jednakże skutku. Po kwadransie posiedzenie otwarto. Na wezwanie przewodniczącego, aby

posłowie, którzy gwizdali, zgłosili się, popowstała z miejsc prawie cała opozycya. (Wesołość). Przewodniczący napomina Izbę aby zachowała swą godność i pozwoliła prezydentowi ministrów przemawiać. Burzliwe okrzyki na lewicy: Podobny człowiek nie ma tutaj nic do szukania precz z nim!

Hr. Tisza w dalszym ciągu swej mowy omawia ustawę z r. 1848.

Poseł Just: Jak pan śmiesz o tej ustawie przemawiać!?

Niebywała wrzawa: Wiceprezydent Jakabffy przywołuje Justa do porządku — burzliwe sprzeciwiania i okrzyki na lewicy „Darmo pan przywołujesz do porządku!"

Prezydent ministrów, hr. Tisza, usiłuje dalej przemawiać, przy każdem jego słowie powstaje jednak wielka wrzawa. Wiceprezydent Jakabffy udziela licznym posłom nagany, co opozycya przyjęła wielką wrzawą.

Hr. Tisza: Kto się tak zachowuje, ten niema prawa mówić o ustawodawstwie...

Zrywa się ponowna wrzawa.

Hr. Tisza: Ministerstwo wie, co ma robić, ustawy z r. 1848 przemawiają przeciw o tym panom, którzy stworzyli obecny stan w Izbie.

Burzliwe okrzyki: Fałszerzu! Podaj się do dymisyi! Jak ustąpisz, będzie spokój!

Wśród wrzawy nie można rozumieć słów prezydenta. Słychać wykrzyki: Hop! Hop! A co słychać z bankiem naftowym?

Przewodniczący przywołuje licznych posłów do porządku, nie może jednakże przywrócić spokoju.

Poseł Lengyel został trzykrotnie przywołany do porządku;

Przewodniczący Izby zapytuje Izbę, czy z powodu oporu, ma być sprawa Lengyela oddaną komisyi dla nietykalności. Plan ten prezydenta wywołuje wielką wrzawę na lewicy. Opozycyoniści paryodyują głosowanie z d. 18 listopada, wznoszą do góry chusteczki i wołają: a więc głosujemy!

Podczas tej wrzawy prezydent ministrów usiadł.

Wicepr. Jakodssy wystosowuje do Izby ponownie zapytanie czy ma oddać sprawę Lengela do komisyi dla nietykalności. Burzliwe okrzyki na lewicy. Podczas mowy nie można głosować. **Powstaje wprost niebywały zgiełk**, podczas którego posłowie liberalni powstają z siedzeń. Opozycya żąda próby przeciwnej. Przewodniczący oświadcza, że nie może skonstatować, po której stronie jest większość. Ponieważ jednak mówił wiceprezydent, w myśl nowego regulaminu...

Powstaje ogromna wrzawa, słychać głosy na lewicy: Nie ma nowego regulamin. Pos. hr. Andrassy i Hadig biją w pulty i wołają: Nie ma nowego regulaminu. Wielu posłów biegnie ku trybunie prezydenta, gdzie udaje się także prezydent ministrów hr. Tisza, aby się rozmówić z prezydentem. Wiceprezydent pragnie mówić, jednakże zupełnie go nie słychać, mimo iż, jak zapewniano chciał się przychylić do życzenia opozycyi. Wrzawa nagle ustajo wiceprezydent zabiera głos, skoro jednak wspomniał o nowym regulaminie powstał ponowny zgiełk. Przewodniczący przywołał kilkunastu posłów do porządku. Wołania na lewicy: Pan jesteś fałszerzem!

Przewodniczący: Ja niczego nie fałszuję, szanuję tylko regulamin.

Wrzawa trwa dalej, **sekretarze należący do opozycyi opuszczają swe miejsca. Sekretarz Kovacs należący do partyi ludowej stawia swe krzesło na stole.** Opozycya powitała oklaskami oddalenie się opozycyjnych sekretarzy. Wśród wrzawy przerwano posiedzenie o godz. ½ 1-szej.

O godz. 1 przewodniczący otwarł ponownie posiedzenie i oświadczył, że ponieważ nie mógł stwierdzić większości, każe przeliczyć obecnych posłów.

Podczas głosowania przychodzi do burzliwych scen.

Przewodniczący stwierdza w końcu, że za wydaniem Lengyela komisyi głosowało 237 posłów przeciw 161. Okrzyki „żywio", i „oto większość sasko-chorwacka".

Poseł Rosenberg został przywołany do porządku za to, że zawołał pod adresem lewicy: „To jest świństwo panowie, co tutaj robicie!"

Z powodu wrzawy przerwano ponownie posiedzenie. Po ponownem otwarciu posiedzenia Tisza kończy swą mowę wśród wrzawy lewicy i oklasków na prawicy.

Poseł Szederkenyi omawia następnie gwałt z dn. 18 listopada.

Wiceprezydent Jakabffy z powodu spóźnionej pory odracza posiedzenie do jutra z tym samym porządkiem dziennym. Ponieważ nikt się temu nie sprzeciwił, o godzinie 2·6 posiedzenie zamknięto. Opozycya zgotowała hr. Andrassyemu żywą owacyę.

Sytuacya.

Rządowe dzienniki piszą o „zwycięstwie rządu", motywując to zdanie klęską opozycyi przy głosowaniu nad wydaniem posła Lengyela komisyi nagany. Opozycya jednak również tryumfuje, że udało się jej nie dopuścić do przeprowadzenia porządku dziennego.

Hr. Tisza zamierza dziś w piątek przeprowadzić **ukonstytuowanie Izby, a następnie przeforsować prowizoryum budżetowe**. Jeżeli opozycya udaremni zamiar, hr. Tisza **rozwiąże sejm nawet bez budżetu.**

Wojna rosyjsko-japońska.

Port Artura

Tokio. Urzędownie. Z kwatery armii oblegającej Port Artura donoszą, że ostrzeliwanie w dniu 13 grudnia skierowane było na arsenał i na magazyn torped na półwyspie Tygrysim, jakoteż na okręty i łodzie znajdujące się w bliskości. Magazyn torped palił się przez godzinę. Okręty i łodzie zostały zniszczone, także i gmach został ciężko uszkodzony. Pośrednie ostrzeliwanie „Sebastopola" znajdującego się poza obrębem portu, zostało **wstrzymane**, ponieważ z powodu **złej pogody nie można go było obserwować.** Admirał Togo donosi, że japońska flotyla torpedowców w nocy na 12 dwukrotnie, zaś w nocy na 13 trzykrotnie atakowała „Sebastopol". **Rezultat nie jest znany.** Torpedowce za każdym atakiem spotkały się **ze silnym ogniem nieprzyjaciela. Dwa torpedowce stały się niezdolnemi do walki, podczas gdy trzy inne otrzymały po jednym strzale.** Japończycy mieli ogółem podczas tych ataków trzech rannych.

Londyn. „Daily Telegraph" donosi ze Szanghaju: Japończycy rozpoczęli dnia 13 b. m. na nowo **ogólny atak na Port Artura.**

Londyn. Korespondent biura Reutera, przydzielony do armii jenerała Nogi, donosi z d. 15 bm.: Z pagórka 203 metrów widać całe miasto Port Artura, jakoteż całą przystań. Ulice są opustoszałe. Japońskie bomby padają na wszystkie części Portu Artura. Ogromna strata w ludziach u Japończyków, poniesiona przy zajęciu tego wzgórza, zrównoważoną zostala przez zniszczenie rosyjskiej floty. Japońska flota niebawem odpłynie do Japonii, aby udać się do doków celem naprawy uszkodzeń. Japończycy powoli posuwają się wzdłuż brzegu zatoki Gołębiej, po stosunkowo płaskim terenie, ku fortom Tayankau, Iczan i Anseczan.

Petersburg. Korespondent „Birż. Wied." donosi z Cziłu z dnia 15: Osoby dobrze obznajomione z topograficznem położeniem Portu Artura uważają za śmieszne twierdzenie, jakoby garnizon musiał się już teraz schronić na Liaoteszan. Zanim garnizon do tego będzie zmuszony, muszą Japończycy jeszcze zdobyć szereg fortów, co będzie wymagało wiele czasu i strasznych ofiar w ludziach.

Ostrzeliwanie „Sebastopola".

Tokio. Według nadesłanego wczoraj o godzinie 3 po południu telegramu z Portu Artura, „Sebastopol" trzyma się jeszcze nad wodą, jednakże jak się zdaje, jest uszkodzony.

Tokio. (Urzędownie). Komendant trzeciej eskadry donosi, że dwie flotyle torpedowców zaatakowały 14 bm. o godz. pół do 4 rano wśród śnieżycy „Sebastopol" i inny okręt liniowy rosyjski. Torpedowce wszystkie, z wyjątkiem jednego, którego dotąd brak, powróciły w dobrym stanie. Rano dnia 14 bm. nasza stacya wywiadowcza i okręt strażniczy doniosły, że tylna część „Sebastopola" zagłębiła się o 3 stopy. W nocy na 15, sześć oddziałów torpedowców od g. 12 w nocy do 3 rano bez przerwy ostrzeliwały „Sebastopol", kanonierkę „Odważny" i jeden okręt liniowy. Dalszych szczegółów brak dotąd. Jednakże stacya wywiadowcza z d. 15 g. 9 rano doniosła, że tylna część „Sebastopola" głębiej się zanurzyła, tak, że rury torpedowe stoją pod wodą.

Flota, która nie płynie.

Aden. Część eskadry bałtyckiej pod komendą admirała Felkersama znajduje się jeszcze w Djibutti i czeka na przybycie innych okrętów.

O reformy w Rosyi.

Petersburg. Podczas przyjęcia zastępców adwokatów z Moskwy i Petersburga, minister spraw wewnętrznych, ks. Światopełk-Mirski, nie przyjął od nich rezolucyi, ponieważ ta dotyczy zmiany formy państwowej.

We Finlandyi.

Helsingfors. Senator Grippenberg i b. burmistrz Kulefeld, którzy na podstawie carskiego rozporządzenia otrzymali pozwolenie na wzięcie udziału w obradach sejmu finlandzkiego, przybyli wczoraj wieczorem. Przybyłych powitał na dworcu kolejowym owacyjnie tłum, liczący blisko 100 osób.

Gabinet hiszpański.

Madryt. Maura, wróciwszy z audyencyi u króla, oświadczył, że nie przyjął misyi utworzenia gabinetu. Król powołał następnie do siebie jenerała Ascazagę. Jak sądzą, Ascazaga otrzymał od króla misyę utworzenia gabinetu, lecz definitywnie jej nie przyjął, nie będąc pewnym poparcia Maury i Silvelle.

Zamordowanie Sikory we Wiedniu.

Paryż. Z powodu zeznań, złożonych przez Kleinów, morderców Sikory, przed sędzią śledczym we Wiedniu, przeprowadzono w pokoju, w którym mieszkali tu Kleinowie, rewizyę i we futrynie okna znaleziono papiery wartościowe i klejnoty, zrabowane u Sikory, wartości 80 tysięcy franków.

ODPOWIEDNIE PODARKI NA GWIAZDKĘ

1—5 POLECA SKŁAD I PRACOWNIA FUTER

A. ARMATYS i Sp., KRAKÓW Bracka L. 5.

PO NAJNIŻSZYCH CENACH.

Materye wełniane Perkale, Batysty, Płótna Szyrtyngi, Bieliznę stołową, Bieliznę męską i damską własnego wyrobu, Flanele, Barchany, Płócienka, Zefiry, Kretony, Bluzki i Halki gotowe, Koce, Kapy, Chodniki, Wyprawy ślubne poleca 1258

Tani Sklep Chrześciański „Pod Kościuszką“

w Krakowie, ul. Mikołajska L. 1.

Zlecenia zamiejsc. wysyła się odwrotną pocztą, — w niedziele i święta sklep zamknięty. — Ceny niskie stałe.

MIÓD

podolski patokę,

WANILIĘ BORBOŃSKĄ

CUKIER WANILJOWY

czekoladę do ciasta w najprzedniejszym gatunku

poleca handel kolonialny pod firmą

Stanisław LÖDL

w Krakowie ulica Szewska l. 27.

K. TOMASZEWSKI W ZAKOPANEM

Krupówki, l. 35, vis-a-vis hotelu „Morskie Oko“ poleca Sz. P. T. Publiczności

NOWO OTWARTY MAGAZYN

porcelany, fajansów, szkła lamp, wyrobów alpakowych i herbaty.

Wyrobów skórkowych przyborów toaletowych, do szycia, haftu i robót ręcznych, bielizny męskiej, krawatek, rękawiczek i kaloszy, życzliwym łaskawym względom. **Ceny krakowskie.** 502—207

PIERWSZY KRAKOWSKI

Zakład Restaurowania Zabytków starożytnych

oraz

Pracownia szat liturgicznych, przyborów kościelnych i haftów artystycznych

EMILII PYDYNKOWSKIEJ

W KRAKOWIE, MAŁY RYNEK 4.

Wykonuje nowe ornaty, kapy, baldachimy i chorągwie oraz restauruje starożytne szaty kościelne po cenach bardzo umiarkowanych.

KRAWATY

w najnowszych fasonach i deseniach poleca w wielkim wyborze Magazyn bielizny i nowości.

Skórczewskiego i Polakiewicza

Kraków, ul. Floryańska l. 13.

Młoda panna

umiejąca pisać na maszynie w języku polskim i niemieckim, ukończona uczennica kursu handlowego w Krakowie, zatrudniona dotąd w jednej z większych instytucyj handlowych z powodu zwinięcia tej instytucyi, poszukuje posady od 1 stycznia p. r. Oferty pod lit. Z. Z. Z. 111 do Agencyi Dzienników plac Maryacki L. 2. 1294

Porębski & Zimler

w Krakowie, Rynek L. 8

Magazyn towarów drobiazgowych i przyborów do krawieczyzny

1137 poleca

Nowości w tych działach na sezon jesienny i zimowy

Posadzki dębowe deszczułkowe taflowe utrzymuje stale na składzie oraz wszelkie reperacye starych posadzek, J. KALANDYK w Krakowie, ul. Długa 19.

SKŁAD PIWA ŻYWIECKIEGO

z Arcyksiążęcego browaru

sprzedaje piwa znane ze swej dobroci z dostawą na żądanie do domu

11 flaszek piwa cesarskiego kor. 2 hal. 10

11 flaszek piwo marcowego kor. 2 hal. 50

PORTER

nie mający w całym kraju konkurencyi, przez powagi lekarskie zalecany — flaszka duża 41 hl., mała 33 hl.

ALE znakomite jest ang. słodkie i bardzo wzmacniające w cenie jak porter

GŁÓWNY SKŁAD W KRAKOWIE

Ludwik Lazar

ul. św. Anny L. 3, Telefon 423.

Obok składu urządzone są pokoje do śniadań z piwem żywieckiem na szklanki. 1226

Znane ze swej niezrównanej trwałości

4 świeżo otrzymane

Veloury oryginalne sławuckie, we wszystkich kolorach

na buzki męskie i rotondy damskie

poleca

Bazar Krajowy w Krakowie

róg głównego Rynku i ulicy Brackiej.

UWAGA: Oryginalne veloury sławuckie, można nabyć tylko w Bazarach Krajowych w Krakowie, Lwowie, Przemyślu, Nowym Sączu i w Wiedniu; polecone zaś przez innych kupców, są falsyfikatami, szkodzącymi tak wielce renomowanym wyrobom tejże fabryki.

„KAWA ZDROWIA“

610 polecona przez 5-150 krakowskie Towarzystwo lekarskie jako wzorowo przyrządzony przetwór krajowy, odpowiadający wszelkim wymogom dyetetycznym.

wszędzie do nabycia

Waśniewski i Łuszka

Podgórze przy Krakowie.

Kawa palona

wyborna w smaku, mocna, gruboziarnista

funt 84 cnt.

najlepsza gospodarska

funt 70 cnt.

Wszystkie kawy są codzień świeżo palone

SZARSKI i SYN

W KRAKOWIE

WYROB KRAJOWY

ELEGANCKIEGO OBUWIA ANTONIEGO TABORA

w Krakowie, róg św. Gertrudy i Zielona poleca w wielkim wybor obuwie męskie po 4 złr. 50 ct., damskie od 3 złr. 50 ct. oraz dziecinne.

Bardzo ładne

„JAMNIKI“

już odchowane 1237

są do sprzedania

ul. Siemiradzkiego l. 5, (parter)

Zaopatrzyłem swój skład fortepianów

doborowych w nowe i używane fortepiany, pianina, fiiharmonie oraz argalong dużych rozmiarów z nutami. 1236

Sprzedaję po możliwie nisk. cen.

Zygmunt Raba

fortepianista stroiciel, ulica św. Jana L. 18.

Zupełna wyprzedaż OBUWIA

wysortowanego o 50% taniej z powodu przeniesienia sklepu z ulicy Grodzkiej 38 na Rynek 12

Z poważaniem

Sam. Messer.

Telegram z Paryża

do Hofmanna, Sukiennice l. 17, 1119 w Krakowie. 8—30

Dziś najmodniejsze tylko granaty.

ZABAWKI

polecają najtaniej

Stefan Porębski i Ska. — Kraków Grodzka 2.

„HENNOLINA"

...rwi włosy siwe stopniowo od blond do najciemniejszych konserwuje i wzmacnia. — Poleca: 354

WISKIDA REMI, KRAKÓW, PLAC MARYACKI.

Perfumerye. Fabryczny skład grzebieni.

Rządowo uprawniona

FABRYKA WÓD MINERALNYCH i SZTUCZNYCH i SPECYALNIE LECZNICZYCH

pod firmą

K. Rząca i Chmurski

w Krakowie, ulica św. Gertrudy l. 4.

wyrabia pod kontrolą Komisyi Przemysłowej Tow. Lek. Krak. polecone przez to Towarzystwo Wody mineralne odpowiadające składom chemicznym, jak: Woda bilińska, Gieshueblerska, Selterska, Vichy, Marienbadzka, Homburg, Kissingen, tudzież specyalne lecznicze jak: litową, bromową, jodową, żelazistą, kwaśną oraz wody lecznicze normalne z przepisu prof. Jaworskiego. Sprzedaż cząstkowa w aptekach i drogueryach. Cenniki na żądanie franco.

Dla NIEDOKREWNYCH

HYGEA PERLE



NATURALNE WINO CZERWONE

Wyłączne zastępstwo w Reprezentacyi szczawy Krondorfskiej.

KRAKÓW - GRODZKA 48.

P... ECAMY TAKŻE S... CYALNE WINO **DLA DIABETYKÓW**

Znakomite wina

węgierskie, austryackie i zagraniczne, koniaki węgierskie i francuskie, rosolisy, likiery, rumy, Herbaty, kakao zproszkowane, prawdziwą oliwę nicejską, bulion z drobiu i dziczyzny

poleca handel kolonialny

pod firmą

Stanisł. Lödl

ul. Szewska Nr 27 w Krakowie.

Uczeń

potrzebny do praktyki zaraz

CUKIERNIA ADAMA PIASECKIEGO

Długa l. 10.—Floryańska l. 2. Kraków.

KALOSZE

oryginalne petersburskie i rygskie.

Spinki, Szelki, Podwiązki, Pantofle.

w wielkim wyborze, poleca

Anast. FRONCZ Kraków Floryańska 17.

Filia c. k. uprz. galic. akcyjnego

BANKU HIPOTECZNEGO

W KRAKOWIE,

kupuje i sprzedaje pod najkorzystniejszymi warunkami

wszelkie papiery wartościowe,

1128 wydaje 1—24

oprocentowane asygnaty kasowe

przyjmuje wkładki na książeczki rach. bież.

Przyjmuje **depozyta wartościowe** do przechowania i zarządu, udziela **zaliczek** na papiery wartościowe i uskutecznia zlecenia na **zakupno** lub **sprzedaż** efektów na giełdach krajowych i zagranicznych.

ELEG. SPODNIE zimowe za złr. 2·50

poręczonej doborowej jakości, trwałe, posiadające **najnowszy** fason, solidny kolor i nienaganny **wiedeński** krój, **sprzedajemy** za bezcen jedynie z powodu olbrzymiego zapasu; przy odbiorze **2 par złr. 4·75.** Przy zamówieniu wystarczy podać całą długość, objętość w pasie i długość w kroku. **Wysyłka za zaliczką** lub za poprzedniem nadesłaniem pieniędzy przez **dom eksportowy ubiorów męskich i dziecięcych, Kraków, ul. Grodzka L. 31 B. Nieodpowiednie zamienia się bez jakichkolwiek trudności.** Każde zamówienie na miarę z garderoby męskiej i dziecięcej zostanie również bardzo szybko i rzetelnie po najtańszych cenach fabrycznych uskutecznione. Aby się każdy mógł przekonać o naszych **niezrównanie niskich cenach,** prosimy uprzejmie o zamówienie próbne i o liczne zwiedzanie naszego **składu fabrycznego, Kraków, Grodzka B. 31.** Dostawca związku c. k. urzędników państwowych

2—10 W sobotę i święta otwarte! 114

Wydawca: Lucyna Szczepańska. Redaktor odpowiedzialny: Ludwik Szczepański. Drukiem Józefa Fischera w Krakowie. Telefon Nr. 412.